

# STANISŁAW TARNOWSKI (1837–1917)





Stanisławie Tarnowskim utarły się w powszechnej opinii sądy raczej negatywne. Zaszły pod tym względem głównie krytyka młodopolska (Stanisław Brzozowski, Wilhelm Feldman), chociaż i wcześniej pozytywiści nie szczędzili krakowskiemu profesorowi ocen krytycznych. Szczególnie zaś zdeprecjonował pozycję Tarnowskiego Tadeusz Boy-Żeleński, zarówno w krakowskich wspomnieniach *Znaszli ten kraj*, jak i w słynnym, złośliwym wierszu ze *Słówek*: *O bardzo niegrzecznej literaturze polskiej i jej strapionej ciotce* z niedwuznaczną dedykacją: „J. E. Prof. Dr Hr. St. Tarnowskiemu poświęcam”. Zostawmy na boku złośliwości Boya; wykreował on postać Tarnowskiego mocno przerysowaną, chociaż nie bez bliskich prawdziwemu rysów portretu (czy raczej karykatury). Ważniejsze wydają się jednak bezwzględne sądy wymienionych wyżej krytyków. To, że kierowały nimi nie tyle osobiste urazy, co ugruntowane przekonania przeciwników ideowych i estetycznych, wydaje się pewne. Pozostaje jednak pytanie, czy zostały one dobrze uargumentowane. Jest faktem, że opinia o Tarnowskim ustaliła się w odmiennym, całkowicie mu obcym kontekście historycznoliterackim. Od pozytywistów różniły go poglądy filozoficzne i społeczne, ale w pewnym sensie przynależał do ich pokolenia, przeżył podobnie jak oni szok powstania styczniowego i dzięki temu mógł znajdować z nimi płaszczyzny wspólne. Pisał oczywiście o „zarazie filozofii pozytywnej”, ale równocześnie odczytywał ze zrozumieniem (choć i z niechęcią) utwory polskich realistów. Z podobną ambiwalencją traktowali go, mocno krytyczni, często sarkastyczni pozytywiści: Bronisław Chlebowski, Piotr Chmielowski czy nawet Aleksander Świętochowski, który oceniając twórczość Jana Lama, pisał w następujący sposób o *Tece Stańczyka*:

Pomimo całej nicsympatii dla katechizmu stańczyków, a sympatii dla Lama, musimy wyznać, że *Teka* miała olbrzymią wyższość nad *Koroniarzem*. Tam pod sarkazmy podłożono poważny program polityczny, tu pod bezmyślnym blaźnięciem nie było żadnego gruntu<sup>1</sup>.

Świętochowski, podobnie jak Tarnowski był przeciwny „idei tajnych spisów” i w zbliżony sposób oceniał powstanie styczniowe. Była to więc płaszczyzna, na której wcale nierzadko spotykali się warszawscy pozytywiści z krakowskimi konserwatystami. Natomiast z modernistami nie było i nie mogło być zgody. Nie przypadkiem w spisie treści VI tomu *Historii literatury polskiej* Tarnowski pisał z przekąsem o twórczości Wyspiańskiego: „Negacja logicznego myślenia [...] Rozkład formy i rozkład myśli”<sup>2</sup>. Nie darmo więc Wilhelm Feldman zaliczył go do „pomniejszych olbrzymów” i nazwał „głównym przedstawicielem tradycjonalizmu w historii i krytyce literackiej”. Uznając „światny dar retoryczny”, zarzucał mu równocześnie brak „pogłębienia naukowego” i naukowej metody:

<sup>1</sup> A. Świętochowski, *Wybór pism krytycznoliterackich*, Warszawa 1973, s. 356.

<sup>2</sup> Cyt. za: H. Markiewicz, *Słowo wstępne*, [w:] S. Tarnowski, *O literaturze polskiej XIX wieku*, Warszawa 1977, s. 28.

Zamknięcie się w granicach płaskiej rzeczywistości pozbawiło [...] Tarnowskiego wrażliwości na to, co u artysty jest najcenniejszym — pisał we *Współczesnej literaturze polskiej* — na jego oryginalność, indywidualność [...] Tarnowski nie uznaje Goszczyńskich i Garczyńskich, wykreśla Norwida i Micińskiego, konsekwentnie zaś dochodzi do uznawania piękna li konwencjonalnego. Na świczniku stawia więc epigonów pseudoklasycyzmu [...] Rzecz jasna, że zwolennik tego konwencjonalizmu, któremu szczerześć młodego Sienkiewicza lub *Chama* Orzeszkowej wydawała się już chorobliwą, przed całą nowszą literaturą polską cofnie się jak przed szeregiem widm przerażających lub szpitalnych<sup>3</sup>.

Najostrzej, z gryzącą ironią i drwiną, ocenił Tarnowskiego Stanisław Brzozowski. Dla niego krakowski historyk literatury reprezentował „majestatyczną nicość”, „operowy katolicyzm” i „szlachecką dekadencję”. Owe określenia, mające charakter inwektyw, były zarazem krytycznoliteracką próbą unicestwienia autorytetu, który niewątpliwie w kręgach ówczesnej polskiej elity Tarnowski posiadał. Brzozowski, z właściwą sobie przesadą, pisał:

Wyjątkowa nędza umysłowego życia u nas mogła sprawić, że hr. Tarnowski zajmuje w nim dotychczas miejsce, że całe tomy pisze i drukuje człowiek, mający tylko tyle do powiedzenia, że wszystko, czym żyje epoka, nie jest godnym, aby on się tym zajmował. Zwalczając hr. Tarnowskiego niepodobna, ani też nie potrzeba [...] Arogancja hr. Tarnowskiego i jego arystokratyczna, obrażająca grzeczność są tak z innego świata i wieku, że nie gniewają nawet [...] Sława hr. Tarnowskiego jest jednym z najdziwniejszych nieporozumień w naszej literaturze. Wpływ, jaki on wywiera na cały system szkolny galicyjski, jest jednym z najhianiebniejszych objawów galicyjskiego serwilizmu<sup>4</sup>.

W podobnym tonie pisali i Wacław Nałkowski, i Adolf Nowaczyński; nawet nekrolog Jana Lechonia był wypełniony inwektywami<sup>5</sup>. Wydawać się zatem może, iż krakowski profesor nie powinien liczyć na względy w polskiej nauce o literaturze. A jednak z perspektywy czasu coraz częściej zwracają uwagę różne walory jego historycznoliterackiego pisarstwa. Można jeszcze uznać, że Ignacy Chrzanowski, następca Tarnowskiego na krakowskiej katedrze historii literatury polskiej, wysoko, chociaż nie bezkrytycznie oceniając go jako krytyka literatury, spłacał dług wdzięczności<sup>6</sup>. Inaczej wszakże należy ocenić głos Juliana Krzyżanowskiego, który w 1937 r. nazwał Tarnowskiego „krytykiem literackim w wielkim stylu, może nawet największym krytykiem, jakiego mieliśmy w ubiegłym stuleciu”<sup>7</sup>. Współcześnie, sprawiedliwie odmierzając blaski i cienie prac Tarnowskiego, Henryk Markiewicz zwraca uwagę na „nieprzeciętny talent narracyjny”, mistrzostwo w „sztuce streszczenia”, „wrażliwość czytelnicza”, która pozwalała mu trafnie rozpoznawać wartości artystyczne utworów<sup>8</sup>. Nawet w anachronicznej i subie-

<sup>3</sup> W. Feldman, *Współczesna literatura polska 1864–1918*, cz. I, Kraków 1985, s. 198.

<sup>4</sup> S. Brzozowski, *Współczesna krytyka literacka w Polsce*, [w:] idem, *Eseje i studia o literaturze*, t. I, Wrocław 1990, s. 554.

<sup>5</sup> J. Lechoń, *Tarnowski*, „Nowa Gazeta” 1918, nr 3.

<sup>6</sup> Zob. I. Chrzanowski, *Stanisław Tarnowski. W setną rocznicę urodzin dn. 7 listopada 1837 r.*, „Przegląd Współczesny” 1937, nr 188.

<sup>7</sup> J. Krzyżanowski, *Stanisław Tarnowski i jego prace nad literaturą*, „Czas” 1937, nr 305; cyt. za: H. Markiewicz, *Słowo wstępne*, op. cit., s. 36.

<sup>8</sup> H. Markiewicz, *ibidem*, s. 31.

ktwonej w wielu ocenach (zwłaszcza o literaturze współczesnej) *Historii literatury polskiej* dostrzega Markiewicz elementy rzeczywistego nowatorstwa, które osiąga jej autor, starając się przedstawić dzieje i przemiany literatury. Tym sposobem mógł krakowski profesor wysunąć się na czoło ówczesnych badaczy polskiej literatury, co przyznawał mu także jego pozytywistyczny konkurent — również autor historii literatury — Piotr Chmielowski, który w wydanej w 1900 r. *Metodyce historii literatury polskiej* podkreślał:

Po raz pierwszy tutaj ukazując się nie katalog autorów chronologicznie ułożony, lecz opowiadanie o dziejach literatury naszej w jej głównych i podrzędnych fazach rozwoju, a w ścisłym związku z historią polityczną narodu<sup>9</sup>.

Przedstawiając z wiekowej perspektywy sylwetkę Tarnowskiego — krytyka i historyka literatury — należy pamiętać, że z temperamentu i — częściowo — z wyboru był on ideologiem i działaczem politycznym, przekonany konserwatystą, moralistą i gorliwym, ortodoksyjnym katolikiem. Współtwórca *Teki Stańczyka*, publicysta „Przeglądu Polskiego” i „Czasu”, poseł na sejm krajowy i członek Izby Panów w parlamencie wiedeńskim, na literaturę patrzył często przez pryzmat swoich poglądów politycznych. Stąd brała początek szczególna apoteoza twórczości bliskiego mu światopoglądowo Zygmunta Krasińskiego, a z drugiej strony — liczne zastrzeżenia do idei dzieł Juliusza Słowackiego. Stąd też kult Mickiewicza, o którym w mowie przy odsłonięciu pomnika na krakowskim Rynku podkreślał, iż wyraża on triumf „miłości” i „siły życia, co wiek cały przetrwała”. Odwołał się równocześnie do znaczeń historycznych wpisanych w pomniki:

Że, że nasi ojcowie nie wzniesli tu posągów tym co zwyciężali; tacy zawsze mają do nich prawo najpierwsze. Ale my, co zwycięzców od dawna mieć nie możemy, dobrze robimy, że w ich braku stawiamy posąg temu, co duchem i słowem zwyciężał, zdobywał i bronił<sup>10</sup>.

W podobnym duchu odczyta również „przesłanie” *Ogniem i mieczem*, pisząc w entuzjastycznej recenzji powieści:

Bo pamiętajmy [...], że i my w oblężeniu jesteśmy. Że jak Wiedeń za króla Jana, jak ci w Zbarażu, tak dziś dusza ludzka, a cóż dopiero dusza polska, opasana jest dokoła przemożnymi siłami nieprzyjaciół [...]. W tym oblężeniu tedy ta powieść, historia razem i poemat bohaterski, to nie odsiecz, bo odsieczy dziś z nikąd być nie może, ale to dzielny posiłek<sup>11</sup>.

Tarnowski, przeciwnik „liberum conspiro”, uznający powstanie 1863 r. za najdotkliwszą i niepotrzebną klęskę, był jednak uformowany przez tradycje patriotyczne początku stulecia i do nich się wielokrotnie zwracał w swoich interpretacjach literackich i publicystyce. Dał temu wyraz również w prywatnym liście do ucznia, Stanisława Windakiewicza:

<sup>9</sup> P. Chmielowski, *Metodyka historii literatury polskiej*, Warszawa 1900, s. 286.

<sup>10</sup> S. Tarnowski, *Mowa przy odsłonięciu pomnika Mickiewicza w Krakowie*, Kraków 1898, s. 5.

<sup>11</sup> S. Tarnowski, *Z najnowszych powieści polskich. II. Henryka Sienkiewicza „Ogniem i mieczem”*, [w:] *O literaturze polskiej XIX wieku*, op. cit., s. 773.

My mieliśmy wszystkie tradycje Kościuszki, Napoleona i roku 30, wierziliśmy w Krasińskiego, i w ludzkość, w cywilizację i postęp, byliśmy pewni, aż do roku 63-go [...] Ten zasób powietrza wciągnięty w płuca wtedy, sprawia, że oddychamy jeszcze dziś [...]<sup>12</sup>

Urodził się Stanisław Tarnowski 7 listopada 1837 r. w Dzikowie, niedaleko Tarnobrzegu, w rodzinie magnackiej o dawnych tradycjach rodowych (wśród pamiątek przechowywano w pałacu buławę hetmana Jana Tarnowskiego, zwycięzcy spod Obertyna). Ze strony matki, Gabrieli z Małachowskich, był spokrewniony ze słynnym marszałkiem Sejmu Czteroletniego, Stanisławem Małachowskim. W innej rodzinnej konieksji wszedł późniejszy profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego żeniąc się z Różą Branicką. Rodzice dbali o intelektualny rozwój syna. Pałac w Dzikowie posiadał znakomitą bibliotekę i galerię obrazów, co musiało sprzyjać kształtowaniu się osobowości Tarnowskiego. W latach 1850–1854 uczył się w krakowskim Gimnazjum św. Anny (kolegą z klasy był późniejszy współtwórca *Teki Stańczyka*, Józef Szujski), a następnie odbywał studia prawnicze i filozoficzne na Uniwersytecie Jagiellońskim i w Wiedniu (1854–1860). W latach 1857–1858 podróżował po Francji, Hiszpanii i Bliskim Wschodzie. Osiadłszy na stałe w Krakowie, zakupił od Rzewuskich pałacyk na Szlaku, który był później jednym z centrów krakowskiej kultury<sup>13</sup>.

Działalność polityczną rozpoczął Tarnowski na początku lat 60. ubiegłego stulecia. Pod wpływem kontaktów z ugrupowaniem Hôtel Lambert, a zwłaszcza z Walerianem Kalinką i Julianem Klaczką, został krajowym (galicyjskim) korespondentem Biura Polskiego w Paryżu. W r. 1863, reprezentując orientację „białych”, działał w Biurze Krakowskim oraz w wydziale wojskowym Komitetu Obywatelskiego Galicji. Zorganizował oddział Zygmunta Jordana, który po przekroczeniu granicy został rozbity przez przeważające siły Rosjan w bitwie pod Komorowem. W tej właśnie bitwie zginął brat Tarnowskiego, Juliusz. 1 października 1864 r. Stanisław został aresztowany i skazany na dwanaście lat więzienia (wyrok zmieniono później na osiem lat). Od grudnia 1864 do września 1865 r. był więziony w twierdzy ołmunieckiej. Opuścił więzienie po uwzględnieniu prośby o ułaskawienie (na dwa miesiące przed amnestią).

Rok 1866 stał się ważną cezurą w dziejach polskiego konserwatyizmu. Grupa młodych, blisko 30-letnich, działaczy: Stanisław Koźmian, Ludwik Wodzicki, Józef Szujski i Stanisław Tarnowski, rozpoczęła wydawanie miesięcznika „Przegląd Polski”. Ukształtowani, poza Szujskim (który wcześniej był związany z demokratycznymi lwowskimi „przedburzowcami”), w kręgu wpływów Hôtelu Lambert, pragnęli dokonać obrachunku ideowego po klęsce 1863 r. Idąc śladami starszego konserwatyisty, Pawła Popiela, który w wydanej w 1864 r. broszurze *Kilka słów z powodu*

<sup>12</sup> H. Barycz, *Na przelomie dwóch stuleci. Z dziejów polskiej humanistyki w dobie Młodej Polski*, Wrocław 1977, s. 228.

<sup>13</sup> O życiu Tarnowskiego zob. F. Hoessick, *Stanisław Tarnowski. Rys życia i prac*, t. I–II, Warszawa–Kraków 1906.

odezwy ks. Adama Sapielby bezwzględnie zaatakował ruch powstańczy, wystąpił przeciw „liberum conspiro”, proponując program ugody. Od Popiela różnili się jednak taktyką oraz większą otwartością na współczesną cywilizację, bliscy byli natomiast jego bezwzględny ocenom zwolenników „nieprzerywalności powstania”. Z tych założeń wyrastał ich najstynniejszy cykl publikacji; dwadzieścia fikcyjnych listów zamieszczonych w *Tece Stańczyka* (1869). Tłem bezpośrednim była nieudana próba przeforsowania postulatów autonomicznych rezolucji z 24 września 1868 r. w Radzie Państwa przez liberalne i demokratyczne stronnictwa Floriana Ziemiałkowskiego i Franciszka Smolki, odniesieniem szerszym — próba sformułowania diagnozy społecznej po upadku powstania. Skuteczność *Teki* jako politycznego pamfletu i satyry politycznej warunkowała forma literacka, persyflaż stylów, jakimi posługiwali się przeciwnicy polityczni stańczyków — parodystyczne potraktowanie wystąpień adwersarzy, karykaturalnie zarysowane i ukryte pod znaczącymi pseudonimami ich sylwetki (np. Bankrutowicz — Ziemiałkowski, Sycyniusz — Smolka) oraz ironiczna i zabawna toponimia (Gawronów — Kraków, Tygrysów — Lwów). W *Tece* pojawiła się koncepcja dychotomii politycznej polskiego życia, zawieszona między biegunami szaleństwa i głupoty a rozsądkiem i rozumem. Na tej podstawie uznano za czynnik sprawczy roku 1863 zgubne w skutkach „liberum conspiro”. Nie było to jednak bezwzględne potępienie powstania. We wstępie do antologii *Stańczycy* Marcin Król pisał:

Walka, którą stańczycy wydali opinii społecznej, nie była [...] skierowana przeciwko powstaniu, ale przeciw sentymentom popowstaniowym. Sentymenty te, demonstracje uczuciowego patriotyzmu, mówienie o tym, że niepodległość jest jedynym celem godnym Polaka, patriotyczna demagogia — oto przedmiot ataku, jaki stańczycy postanowili wykonać w sposób możliwie stanowczy<sup>14</sup>.

Wśród anonimowych autorów *Teki* szczególne miejsce zajął Tarnowski — autor siedmiu listów, wyróżniających się opanowaniem stylizacyjnych form (*List Stańczyka*) i umiejętnością posługiwania się stylem parodystycznej i komicznej przesady. Te cechy pióra widać wyraźnie w *Liście Aldony (kobiety publicznej)*:

Obchód, naturalnie, rozpocznie się lub skończy nabożeństwem. Otóż kiedy licznie zebrana publiczność będzie już w kościele, wejdę ja, przedstawiająca Ojczyznę, i klęknę przed ołtarzem. Strój już mam w głowie, prawdziwie uroczy, słuchaj: suknia czarna, faldzista, bardzo długa i wolna, krojem przypominająca nie związaną koszulę Lilli Wenedy, ujęta w biodrach pasem czerwonym oznaczającym męczeństwo. Na głowie wielki biały welon aż do ziemi, włosy rozpuszczone i cierniowa korona (doradz mi, czy z cierni prawdziwych, czy z robionych) — ręce zakute w łańcuchy; a kiedy przy końcu nabożeństwa zaczną śpiewać hymn, wstanę, wypręzę ręce, zerwę łańcuch (będzie przepiłowany) i wyjdę!...<sup>15</sup>

Stylizacyjny i parodystyczny charakter tego fragmentu nie ulega wątpliwości. Wykorzystuje w nim autor konwencjonalne romantyczne rekwizyty, sięga po lite-

<sup>14</sup> *Stańczycy. Antologia myśli społecznej i politycznej konserwatystów krakowskich*, wybór tekstów, przedmowa i przypisy M. Król, Warszawa 1985, s. 13.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 78–79.

racką aluzję (do Słowackiego) i formuje na wzór Grotgerowski „żywy obraz”. Ironia to, biorąc pod uwagę obyczajowy i literacki kontekst, niezwykle ostra. Podobnym sarkazmem będzie się Tarnowski posługiwał również w późniejszych swoich tekstach, zarówno publicystycznych, jak i krytycznoliterackich.

*Teka Stańczyka* ogłaszana w kolejnych numerach „Przeglądu Polskiego”, wywołała, jak pisał Marcin Król, „oczekiwaną sensację”. Ataki nastąpiły z obu kierunków; nie tylko ze strony demokratycznego skrzydła, lecz również ze strony „arystokratycznej”. Nic dziwnego, gdyż, według Józefa Szujskiego:

Jesteśmy wprawdzie konserwatystami wielu pogwałconych lub zapomnianych idei w świecie skłonny do przeczenia i do materializmu, jesteśmy przedstawicielami wiary i ducha, ale nie możemy być konserwatystami starych form, a przeznaczeniem naszym jest owe zapomniane świętości wnieść do świątyni przyszłego doskonalszego społeczeństwa<sup>16</sup>.

Nie dziwią zatem ostre zarzuty stawiane przez Tarnowskiego polskiej (galicyjskiej przede wszystkim) arystokracji. Nie dziwi również krytyczna ocena pism Henryka Rzewuskiego i Wincentego Pola, a zwłaszcza zawartej w nich apoteozy „złotej wolności” i sarmatyzmu. Te poglądy mieszczą się dobrze w tych wzorcach konserwatyzmu, które akceptowała *Teka Stańczyka*. I dlatego późniejszego pisarstwa Tarnowskiego nie można odseparować od ukształtowanych w tym okresie jego przekonań i wyobrażeń o istotnych tradycjach polskiej kultury i literatury.

Od r. 1870 Tarnowski był współwłaścicielem „Zsazu”, który po ogłoszeniu upadłości przez dotychczasowego właściciela stał się jeszcze jednym organem starczyków. Ugruntowali oni tym samym swoją pozycję i wpływy w Galicji i cesarstwie. Tarnowski od 1867 r. miał mandat poselski na sejm krajowy (z okręgu rzeszowskiego), a od 1885 r. zasiadał w wiedeńskiej Izbie Panów. Jednakże głównym obszarem jego działalności stało się środowisko uniwersyteckie Krakowa. Temat ten wyczerpująco przedstawił, opierając się na archiwaliach i sumiennych studiach, Juliusz Kijas w rozprawie *Dzieje Katedry Historii Literatury Polskiej UJ w okresie Stanisława Tarnowskiego (1871–1909)*<sup>17</sup>. Jego ustalenia stanowią podstawę poniższego wywodu.

Pierwsze, nieudane starania o habilitację na Uniwersytecie Jagiellońskim podjął Tarnowski w 1868 r. Prawdopodobnie na odrzucenie wówczas jego podania wpłynęły równoczesne zabiegi Uniwersytetu o pozyskanie Józefa Ignacego Kraszewskiego, natomiast oficjalnie przedstawionym powodem był brak doktoratu z filozofii. Jednak rok później, jesienią 1869, nastąpiło mianowanie hrabiego na stanowisko docenta, po złożeniu przez niego pierwszych doktorskich rygorozów. W r. 1870 Tarnowski uzyskał tytuł doktorski na podstawie rozprawy o *Głosie wolnym* Stanisława Leszczyńskiego. Niedługo potem wygłosił wykład habilitacyjny pod tytułem „Ogólny obraz literatury politycznej w Polsce do końca XVIII wieku”. Katedrę po Karolu Mecherzyńskim przejął w kwietniu 1871 r. i w tym samym roku został profesorem nadzwyczajnym.

<sup>16</sup> Cyt. za: *Stańczycy...*, op. cit., s. 11.

<sup>17</sup> *Dzieje Katedry Historii Literatury Polskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim*, red. T. Ulewicz, Kraków 1966, s. 111–166.

W niespełna osiem lat później (w 1879 r.) nastąpiło „uzwyczaźnienie”. Tarnowski piastował kolejno coraz wyższe stanowiska uniwersyteckie. W latach 1882–1883 był dziekanem Wydziału Filozoficznego, w latach zaś 1886–1887 (w momencie otwarcia Collegium Novum) został wybrany na stanowisko rektora. Nie bez znaczenia były tu zapewne talenty oratorskie uczonego, co dokumentuje wygłoszona i opublikowana później mowa *Na pamiątkę otwarcia „Collegii Novi” 14 czerwca 1887 roku*. Ponownie został wybrany na urząd rektorski w jubileuszowym roku 500-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego (1899/1900). Pełnił również i inne funkcje w życiu naukowym Krakowa. Od powstania Akademii Umiejętności (1873) był jej członkiem czynnym; w r. 1878 — sekretarzem Wydziału Filologicznego AU, a po śmierci Józefa Szujskiego w 1883 — sekretarzem generalnym. Wreszcie w r. 1890 został powołany na jej prezesa. Tarnowski działał również jako przewodniczący komitetów ważnych imprez naukowych, m.in. Zjazdu im. Jana Kochanowskiego i II Zjazdu Historyków Polskich; należał do komitetu powołanego dla uczczenia 100. rocznicy urodzin Mickiewicza (jako zastępca przewodniczącego). Jak z tego wynika, aktywność w środowisku naukowym mocno go absorbowała. Chociaż — jak pisze Kijas — w niektórych działaniach brał udział raczej symbolicznie.

Jako wykładowca zdobył Tarnowski wielką popularność. Był urodzonym mówcą, umiejętnie posługującym się chwytami retorycznymi i modulacją głosu.

Sam wykład rozpoczynał się swobodnie i spokojnie — charakteryzował wykłady profesora jego uczeń Lucjan Rydel — płynął szeroko i potoczyć się, zwrot szedł za zwrotem, obmyślony starannie i wybornie dobrany, wyraz każdy brzmiał dobitnie i pełno, wypowiedziany klasyczną polską wymową, lecz taką, jakiej się używa naprawdę w życiu, bez żadnego sadzenia się na sztuczną elegancję lub szkolarską, pedantyczną poprawność. Głos o szerokiej skali, czysty, głęboki, dźwięczny, zdolny [do] wszelkich spadków i podniesień, akcentów i modulacji, wybornym był tej szlachetnej wymowy narzędziem; towarzyszył mu niekiedy gest, rzadko tylko i z wielkim umiarkowaniem używany [...] Tarnowski, jak każdy prawdziwy mówca z urodzenia, rozgrzewał się i zapalał przedmiotem w ciągu wykładu [...] <sup>18</sup>.

Wykłady Tarnowskiego gromadziły liczną publiczność (nie tylko studentów), tak że trzeba było przenosić je do większych sal. Obok wykładów kursowych, obejmujących dzieje literatury polskiej od w. XVI do Mickiewicza oraz cykl „O poezji polskiej od roku 1830”, prowadził on również wykłady monograficzne (m.in. o Słowackim, Mickiewiczu, Krasińskim i Kochanowskim) oraz syntetyczne o historii romansu w Polsce czy miłości w poezji. W r. 1875 rozpoczął cykl konwersatoriów literackich, które później przekształciły się w seminaria (w 1888 r.). Były one dostępne dla wszystkich studentów polonistyki. Uczestniczyli w nich przyszli badacze literatury, jak Tadeusz Grabowski, Józef Ujejski, Józef Kallenbach, Stanisław Windakiewicz, poeci: Kazimierz Przerwa Tetmajer i Lucjan Rydel, dziennikarze, jak Ferdynand Hoesick. W wydanej przez uczniów *Księżde pamiątkowej 1866–1906. Prace byłych uczniów Stanisława hr. Tar-*

<sup>18</sup> L. Rydel, *Profesor*, „Czas”; 1909, nr 117; cyt. za: J. Kijas, *Dzieje Katedry...*, op. cit., s. 114 (przypis).



nowskiego ku uczczeniu XXXV-lecia jego nauczycielskiej pracy, znaleźć można dwanaście nazwisk. Kilka z nich to nazwiska przyszyłych współpracowników profesora w katedrze historii literatury (obok starszego od innych Józefa Tretiaika byli wśród nich: Józef Kallenbach, Stanisław Windakiewicz i Tadeusz Grabowski). Nie wszyscy zgadzali się ze swym mistrzem. I tak temperament i odmienna metodologia doprowadziły do konfliktu ze Stanisławem Windakiewiczem. Natomiast Tarnowski niewątpliwie przeceniał umiejętności Tadeusza Grabowskiego.

W r. 1907 Rada Wydziału przyznała odchodzącemu na emeryturę Tarnowskiemu tzw. „rok honorowy”, którego koniec miał nastąpić we wrześniu 1909 r. W tym czasie należało znaleźć następcę, który by objął po nim katedrę. Nieoczekiwanie Tarnowski zgłosił Ignacego Chrzanowskiego. „Ekscelencja hr. Tarnowski wybierał na swego następcę «Królewiaka», literata i nauczyciela prywatnego — pisał Juliusz Kijas — nie mającego nawet stopnia doktora [...] a poza tym znanego liberała i demokratę<sup>19</sup>. Obok rzeczywiście poważnego dorobku Chrzanowskiego mogła tu zadecydować również protekcja Sienkiewicza, którego młody badacz był siostrzeńcem. W maju 1910 r. Chrzanowski w obecności Tarnowskiego wygłosił wstępny wykład „O literaturze polskiej”. Rok wcześniej uczczono odchodzącego profesora na uroczystościach pożegnalnych, które przybrały charakter manifestacji i odbyły się w Teatrze im. Słowackiego, w Grand Hotelu, w Teatrze Starym, akademickim kościele św. Anny oraz na raucie w pałacu Tarnowskich na Szlaku. Można przypuszczać, że niezwykłość i pompatyczność tej uroczystości prowokowała później autorów „Zielonego Balonika” do przesmiewczych wystąpień. Po przejściu na emeryturę Tarnowski nadal był czynny jako krytyk i publicysta. Jedną z ostatnich jego publikacji jest broszura z 1916 r. *Po ogłoszeniu niepodległej Polski*, wyrażająca radość i nadzieję z powodu deklaracji złożonej wówczas przez dwóch zaborców (Austrię i Niemcy). Rok później, 31 grudnia, Tarnowski zmarł w Krakowie.

Pisarstwo Tarnowskiego można podzielić na dwa obszerne działy: rozpoczętą wraz z formowaniem się programu stańczyków twórczość publicystyczną oraz rozległą twórczość krytyczno- i historycznoliteracką. Oba rodzaje pisarstwa przenikają się wzajemnie, dostarczają wzajemnie motywacji i przykładów. Na ich obrzeżach powstają nieliczne utwory o cechach literackich (komedia *Wędrówka po Galilei*, satyra *Marszałek* oraz pamfletowy *Czyściciel Słowackiego*), pisane zresztą w konwencjach interwencyjnej i tendencyjnej satyry.

Publicystykę uprawiał Tarnowski głównie na łamach „Przeglądu Polskiego”. Tutaj zadebiutował artykułem *O sesji sejmowej w roku 1865–1866*; tutaj też — wspólnie z innymi — ogłaszał listy z *Teki Stańczyka*. Był wytrawnym publicystą, który umiał nie tylko sięgnąć po istotną wówczas problematykę polityczną, społeczną i narodową, ale również zaprezentować ją jasno i efektownie. Wysoko go cenią autorzy jego „sylwetki politycznej” — Marcin Król i Wojciech Karpiński<sup>20</sup>. Repre-

<sup>19</sup> J. Kijas, op. cit., s. 154.

<sup>20</sup> M. Król, W. Karpiński, *Od Mochmackiego do Piłsudskiego*, Warszawa 1997, s. 121–129.

zentując myśl konserwatywną elity intelektualnej ówczesnej Galicji, w znacznym stopniu (obok Józefa Szujskiego i Stanisława Koźmiana) stworzył ramy tego jej odłam, który za cel miał przetrwanie narodu w warunkach rozbiorowych.

Tarnowski-konserwatysta — pisali przywołani wyżej autorzy — rozumował tak: wobec braku niezależności państwowej o przetrwaniu narodu decydować będzie ciągłość więzi wewnętrznych. Tradycja narodowa, którą trzeba nie tylko cenić, ale i kontynuować, składa się z elementów często nieracjonalnych, ale zapewnienie jej trwałości może być tylko skutkiem naszych świadomych poczynań. Musimy więc nie tyle dostosowywać się do tak rozumianej prawidłowości biegu dziejów, ale musimy czynnie wpływać na to, by nie zaprzepaścić historycznie powstałych możliwości<sup>21</sup>.

Z tego punktu widzenia, obok poszerzania marginesu swobód politycznych i narodowych w ramach państw zaborczych, chodziło Tarnowskiemu o utrwalanie takiego kanonu wartości historycznych, religijnych i kulturowych, które będą stanowiły o trwałości narodu. Temu celowi podporządkowywał w równym stopniu aktualną publicystykę, co szkice i rozprawy poświęcone literaturze.

Swoje zasadnicze teksty publicystyczne zebrał Tarnowski w osobnych tomach: *Z doświadczeń i rozmyślań* (1891) i *Studia polityczne* (t. I–II, 1895). Osobne miejsce zajmują wypełnione refleksjami szkice z podróży do Kijowa, Moskwy, Wilna i Prus Królewskich, wydane pod wspólnym tytułem *Z wakacyj* (t. I–II, Kraków 1894). Na ich podstawie można zrekonstruować nie tylko poglądy autora, lecz również ich historyczne i literackie uwikłania. Tarnowski niemal zawsze postrzega współczesność przez te dwa pryzmaty; są one jakby „w pogotowiu”, tworząc zróżnicowane konteksty obrazowe, aluzje do utrwalonych w świadomości odbiorczej stereotypów i konwencji. Pisząc np. o Wilnie, poddanym wówczas rusyfikatorskim represjom, sięga po wyraziste przykłady z przeszłości dla wywołania tym ostrzejszego kontrastu z dniem dzisiejszym:

Pierwsza chwila jest straszna. Jest się w Wilnie, w Wilnie Giedymina i Jagielly, św. Kazimierza i Zygmunta Augusta, Barbary i Mickiewicza, a gdyby się nie wiedziało, można by myśleć, że się jest gdzieś w guberskim mieście prawdziwej Rosji<sup>22</sup>.

W publicystyce Tarnowskiego dominuje ton gorzki i krytyczny. Widać to zwłaszcza w artykule zatytułowanym *Obrachunek „Przeglądu Polskiego” po dziesięciu latach jego istnienia*. Jak leitmotyw powraca w nim zwrot „jesteśmy pobici”. Za największą klęskę porozbiorowej Polski uważa autor rok 1863, piętnuje patriotyzm lekkomyślny i sentymentalny, lecz twierdzi również, że pozytywistyczny pogląd o prawach silniejszego niszczy wiarę w przyszłość narodu, tym bardziej że owa siła wciela się w państwa zaborcze; nad światem wisi niebezpieczeństwo kataklizmów społecznych i wojny powszechnej (Tarnowski nie byłby sobą, gdyby nie zacytował w tym miejscu *Irydiona* i *Nie-Boskiej komedii*). Jedyną nadzieję widzi w katolicyzmie, który przeciwstawia groźnym siłom: protestanckiej i germańskiej oraz wschodniej — schizmatycznej. W artykule pojawia się jako podstawowy aksjomat zasada identyfikacji polskości z katolicyzmem. Kwestia ta zostanie później rozwinięta w waż-

<sup>21</sup> Ibidem, s. 127.

<sup>22</sup> S. Tarnowski, *Z wakacyj*, t. I, Kraków 1894, s. 304.

nych szkicach publicystycznych: *Stanowisko w Europie* i *Kilka pewników politycznych*. W pierwszym z nich Tarnowski przedstawia główną — jego zdaniem — przyczynę „sprzeczności między chrześcijańskim sumieniem i chrześcijańską cywilizacją a stanem faktycznym Europy”. Widzi ją w „walce dwóch sprzecznych pojęć i zasad”:

Podług jednej — pisał — początkiem spraw ludzkich i ich sędzią jest Bóg [...] Podług zasady drugiej, środkiem ciężkości świata jest człowiek<sup>23</sup>.

Wychodząc z takich przesłanek, Tarnowski za źródło współczesnych nieszczęść uznaje reformację, w której „rozum ludzki przypisał sobie prawo i moc sądzenia i stanowienia o wierze”. Logiczną konsekwencją tego stanu rzeczy było „ubóstwienie” państwa w monarchiach absolutnych i „ludu” wcielonego w rewolucję francuską. W tej też linii mieści się „historyczna konieczność” Hegla. Artykuł Tarnowskiego stanowi zatem ostrzeżenie przed niebezpieczeństwami XIX wieku z punktu widzenia ortodoksji katolickiej, uformowanej tak, jak ją autor pojmował. W podobnym kierunku zmierzał także w *Kilku pewnikach politycznych*, wysuwając w nich na czoło znaczenie więzi duchowej i religijnej jako elementu trwałości i stałości istoty narodu. Jako aksjomat, który powinni przyjąć także niewierzący, traktował Tarnowski związki z łacińskim, katolickim Zachodem, które równocześnie muszą skierować się przeciw Wschodowi. Dla zobrazowania sytuacji narodu w niewoli posłużył się autor artykułu przejrzystą trawestacją przypowieści o okrętach z *Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego*. Przekonanie moralisty, wyrażone w kategoriach providencjalizmu, nakazuje Tarnowskiemu przeciwstawić się dwóm zarysowanym możliwościom działania pod rządami rosyjskimi (złączyć się z rewolucją rosyjską albo poddać się rusyfikacji) i wybrać „czekanie”, a w braku możliwości praktycznych sięgnąć po środki „moralne”. Aby je określić bliżej, posłużył się cytatem z *Psalmu dobrej woli* Zygmunta Krasieńskiego („Błagamy Ciebie, stwórz w nas serce czyste, / Odnów w nas zmysły, z dusz wypłń kąkole / Złud świętokradzkich [...]”). Z podobnych założeń wynikają podstawowe zastrzeżenia wobec filozofii pozytywizmu, która, jak sądzi — mimo woli — wspiera wysiłki zaborców, podkopując idee wiary, tradycji i wolności.

Poglądy Tarnowskiego sformułowane w jego publicystyce stanowią zarazem podstawę dla sposobów ujmowania literatury. Czynniki „polityczny” i „ideologiczny” często określa przebieg interpretacji tekstów i oceny autorów. „Często” nie oznacza jednak „zawsze”. Tarnowski, jak pisze Markiewicz, „lubił literaturę” i był wrażliwy na jej estetyczne wartości. Powodowało to czasem skłócenie między dwoma porządkami ocen: ideowo-politycznym a estetycznym.

Badacz historycznoliterackiego warsztatu Stanisława Tarnowskiego ma do dyspozycji zarówno dawniejszy szkic Ignacego Chrzanowskiego (*Stanisław Tarnowski jako krytyk literacki*), jak i świetne oraz zwięzłe studia Henryka Markiewicza (*Stanisław Tarnow-*

<sup>23</sup> S. Tarnowski, *Stanowisko w Europie*; cyt. za: *Staińczycy*, op. cit., s. 239.

ski — po stu latach<sup>24</sup> i *Słowo wstępne* do wyboru prac Tarnowskiego pt. *O literaturze polskiej XIX wieku*, ogłoszonego w serii „Biblioteki Filologii Polskiej”). Poniższa próba interpretacyjna podąża przede wszystkim tropami badaczy, uzupełniając je o niektóre szczegóły i spostrzeżenia.

W bogatej spuściznie Tarnowskiego znajdują się zarówno próby syntez (z siedmiotomową *Historią literatury polskiej*), jak i studia o pisarzach i dziełach. Także zakres chronologiczny jego zainteresowań był bardzo szeroki: od literatury staropolskiej po najbliższą młodopolską współczesność. Zaczynał od problematyki nietypowej, pozornie mało literackiej, ogłaszając jako pokłosie wcześniejszych studiów dwa tomy *Pisarzy politycznych wieku XVI* (1886). Za zasługę badacza należy uznać nie tylko zwrócenie uwagi na sylwetki nieznanymi i mniej znanych pisarzy polskiego odrodzenia, lecz także ukazanie walorów artystycznych ich dzieł. Stosunkowo niewielkim zainteresowaniem darzył epokę oświecenia, natomiast szczególną uwagę kierował w stronę romantyzmu, a zwłaszcza ku najwybitniejszym twórcom: Mickiewiczowi, Krasińskiemu i Słowackiemu. Wobec tej epoki nie był bezkrytyczny; zdecydowaną jego niechęć budził mistycyzm i „wybujałość formy”, romantyczna frenezja. Stąd ostre sądy o epigonach i naśladowcach, nadużywających konwencji romantycznych. W odczycie „O poezji romantycznej” zastanawiał się nad tym, czy romantyzm zrobił więcej dobrego niż złego; dowodził „chorobliwości” i „rozigrania nerwów”, nadmiaru egzaltacji i intuicji, przy braku równowagi uczuć i rozumu<sup>25</sup>. Oceny tego rodzaju wynikały zarówno z postawy ideowej, jak i przyjętych założeń estetycznych, którym stale był wierny; kanonów, dla których właściwe miary ustanowił klasycyzm oraz zasada hierarchii rodzajów i gatunków. Nie może zatem dziwić najwyższa ocena Mickiewiczowskiej *Grażyny* i częste odwołania do dzieł Schillera i Goethego. Mimo tak ustanowionych ram nie sposób odmówić Tarnowskiemu przenikliwości interpretacyjnej i często oryginalności spostrzeżeń. Dostrzec je można zwłaszcza w obszernych sylwetkach twórców, wzorowanych w pewnym stopniu na portretach literackich Sainte-Beuve’a. Do najciekawszych należą: portret Juliusza Słowackiego w recenzji z książki Antoniego Małeckiego, będącej ponadstronicowym studium<sup>26</sup>; do dziś nie pozbawiona merytorycznej wartości rozprawa o komediach Aleksandra Fredry<sup>27</sup>, fragment o *Panu Tadeuszu* w *Historii literatury polskiej*, krytyczny szkic o Henryku Rzewuskim<sup>28</sup>, wielka, choć kontrowersyjna, monografia Zygmunta Krasińskiego (1891, wyd. 2. 1903) czy znana recenzja z *Ogniem i mieczem*,

<sup>24</sup> H. Markiewicz, *Przekroje i zbliżenia*, Warszawa 1967, s. 85–122.

<sup>25</sup> S. Tarnowski, *Odczyt czwarty o poezji romantycznej*, przedruk w: *O literaturze polskiej XIX wieku*, op. cit., s. 275–294.

<sup>26</sup> S. Tarnowski, *Profesora Małeckiego „Juliusz Słowacki”*; przedruk w: idem, *O literaturze polskiej XIX w.*, s. 41–222.

<sup>27</sup> S. Tarnowski, *Komedie Aleksandra hr. Fredry*; przedruk w: idem, *O literaturze polskiej XIX w.*, s. 412–493.

<sup>28</sup> S. Tarnowski, *Henryk Rzewuski. Z odczytów publicznych odbytych we Lwowie w roku 1887*, Lwów 1887.

wyprzedzająca pierwszą syntetyczną próbę ujęcia twórczości Henryka Sienkiewicza (t. V *Historii literatury polskiej*, 1897). W pracach tych przede wszystkim został ukształtowany zrąb poglądów Tarnowskiego na polską literaturę i jej szczytowe osiągnięcia.

Do ciekawszych należy ocena Słowackiego. Należy ją usytuować na tle panującego w Galicji (zwłaszcza w środowisku demokratów) kultu poety. Tarnowski pozornie dokonał „rozbioru” monografii pióra Antoniego Małeckiego, w rzeczywistości zaś przedstawił własną opinię o autorze *Kordiana*. Jest to opinia ambiwalentna, wpisująca Słowackiego w „obłądzy” i „choroby” wieku, a równocześnie uwydatniająca słabości jego charakteru („wybujala fantazja”, próżność i duma). Ze zdecydowanym brakiem akceptacji spotykały się dzieła poety powstałe w ostatnim, „mistycznym” okresie (*Książę Marek*, *Sen srebrny Salomei*, *Król-Duch*). Ze zrozumiałych, ideologicznych powodów krytycznie ocenił Tarnowski tekst *Do Autora „Trzech Psalmów”*. Jego oburzenie budziły „okropności” *Mazepy* i *Piasta Dantyszka*; w *Grobie Agamemmona* z kolei dostrzega „obelgę ojczyzny”, a w *Balladynie* i *Lilli Wenedzie* razi go „bluszczowatość” i zależność od Szekspira. Mimo to Tarnowski wysoko cenił artystyczne walory utworów Słowackiego, a za arcydzieła uznawał *Ojca zadziumionych* i *W Szwajcarii*.

Na przeciwnym biegunie umieścił Tarnowski ocenę Zygmunta Krasińskiego. Zgodność z przekonaniem autora *Nie-Boskiej komedii* łączyła się z wyraźnym uznaniem dla jego sztuki pisarskiej. Wyjątkowość Krasińskiego podkreślił autor monografii licznymi superlatywami; jawił się on jako genialny i niepodobny do innych twórców poezji wieszczkiej, której „koroną” okazuje się *Przedświt*. Wyjątkowe, na światową skalę, miejsce wyznacza Tarnowski *Nie-Boskiej komedii*, dziełu uniwersalnemu, w którym pojawia się „Polska skosmopolityzowana”, uczestnicząca w wielkich problemach społecznych świata. Dramat Krasińskiego odtwarza nowoczesny kształt tragiczności, wynikający z równowagi stron biorących udział w konflikcie. W postawie twórcy dostrzegł krytyk modelowy kształt konserwatyizmu opartego na religii katolickiej; za „myśl główną” poety uważał zależność „uspokojenia, szczęścia i postępu ludzkości” od „schrześcijanienia” stosunków politycznych, a polityczne odrodzenie Polski — od jej odrodzenia wewnętrznego.

Wtedy — pisał Tarnowski — ma on [Krasiński — przyp. T. B.] i słuszność; i trzcźwość, i ma coś więcej jeszcze — wielkość<sup>29</sup>.

Widać zatem wyraźnie, że Krasińskiemu przypada w ujęciu Tarnowskiego podwójna rola: wieszczka — poety i ideologa, wielkiego komentatora XIX w.

I dlatego — twierdzi badacz — nie można uważać go za fantastycznego marzyciela czy mistyka. Można zaś widzieć to, że logika moralności i historii aż do chwili dzisiejszej przynajmniej mu słuszność [...] <sup>30</sup>.

<sup>29</sup> S. Tarnowski, *O Zygmuncie Krasińskim*, [w:] *O literaturze polskiej XIX wieku*, op. cit., s. 363.

<sup>30</sup> Ibidem, s. 371.

O ile owo współbrzmienie przekonań badacza i przedmiotu jego badań nadaje literackiemu portretowi Krasińskiego cechy tendencyjności kształtowanej przez pryzmat ideologiczny, o tyle w świątym studium o komediach Fredry odtwarza w sposób obiektywny Tarnowski zasady przeformowania materiału społeczno-obyczajowego dawnej Polski sarmackiej i mieszczańskiej w świat przedstawiony komedii. Nie darmo nazywa jej typ „polskim”. Zajmuje się zatem nie tylko ewokowanymi przez komedie ideami i ich aspektem moralnym, lecz przede wszystkim — formą komediową, dowcipem, humorem i ich znaczeniami. Nic dziwnego, że nawet Boy-Żeleński w *Obrazkach fredrowskich* pozytywnie oceniał interpretację krakowskiego profesora. Podobnie, pisząc o innych autorach i utworach sięgających po temat szlachecko-sarmacki z ostatnich lat I Rzeczypospolitej, Tarnowski, obok najwyższych pochwał dla *Pana Tadeusza* za doskonałość epopeiczną i „równowagę piękna, dobra i prawdy”, mocno krytycznie osądza idee Henryka Rzewuskiego (przy całym uznaniu dla artyzmu *Pamiętek Soplicy*) i *Mohorta* Wincentego Pola. Badacz — podobnie jak inni stańczycy i historycy ze szkoły krakowskiej — obciąża bowiem polską magnaterię i „złotą wolność” szlachecką odpowiedzialnością za upadek państwa, a ślady apoteozy tej właśnie mentalności dostrzega w twórczości wymienionych pisarzy.

Oceniający warsztat Tarnowskiego badacze zwracali uwagę na jego brak przygotowania metodologicznego i lekceważenie podstaw teoretycznych. Zastępowały je moralizatorstwo i demonstrowane często ostentacyjnie katolickie przekonania religijne jako zasadnicze kryteria oceny. Nie kto inny, tylko jego następca, Ignacy Chrzanowski zwrócił uwagę na „pewne doktrynerstwo” takiego nastawienia badacza, które nie pozwalało mu na obiektywny osąd twórców nie mieszczących się w tak określonych ramach. Zasadniczym i ulubionym gatunkiem krytycznym Tarnowskiego był portret literacki wzorowany na eseistyce Sainte-Beuve’a: z ograniczoną biografią, natomiast o mocno podkreślonych cechach psychologicznych twórcy. Celem tak skonstruowanego portretu było odnalezienie zasadniczej formuły interpretacyjnej dla danego dzieła czy całej twórczości pisarza oraz odpowiedź na zawarty w nich aspekt moralny. W obrębie owych portretów wyróżniały się często bardzo szczegółowe i opatrywane różnymi komentarzami streszczenia — „rozbiory” poszczególnych utworów. Nie bez znaczenia są przy tym rozwiązania wariantowe, próby formułowania alternatywnych rozwiązań i zakończeń (epilogów), motywowanych często etycznie bądź religijnie. Wartościowanie estetyczne podporządkowywał zwykle Tarnowski kryteriom smaku i normom poetyki klasycznej; nieprzypadkowo Chrzanowski nazwał go „krytykiem-impresjonistą”<sup>31</sup>, który dość apriorycznie wypowiadał swój sąd o „piękności” dzieła. Dlatego mógł Brzozowski uznać metodę posługiwania się wzorcami literatury klasycznej za sposób wykrzywiania umysłów, a stosunek do współczesności uznać za czynnik „absolutnej niewiedzy”<sup>32</sup>. Ów

<sup>31</sup> I. Chrzanowski, *Stanisław Tarnowski. W setną rocznicę*, op. cit., s. 38.

<sup>32</sup> S. Brzozowski, *Eseje i studia o literaturze*, op. cit., t. I, s. 527.

normatywizm Tarnowskiego, wsparty na estetyce niemieckiej, był jednak podbudowany rozległą znajomością literatury powszechnej, z preferencjami wobec wielkich „klasyków”, jak Dante, Szekspir, Goethe czy Schiller. „Spełnienie swego ideału estetycznego znajdował Tarnowski w poezji i sztuce antycznej, interpretowanej w duchu Winckelmannowskim, a w literaturze nowożytnej — przede wszystkim u Schillera i Mickiewicza” — pisał Henryk Markiewicz<sup>33</sup>. Na tej podstawie opierał również swoje wysokie oceny twórczości innych romantyków, wyszukując w niej związków z estetycznymi jakościami antyku i etycznymi kategoriami chrześcijaństwa. Rozważając w swoich analizach stosunek cech uniwersalnych do historycznie zmiennych (narodowych przede wszystkim), wprowadzał kategorię ideału.

[...] Prawda poetyczna, różna od powszedniego podobieństwa do codzienności życia — pisał Tarnowski w studium *Nowe kierunki dramatu i „Zaczarowane koło” Lucjana Rydla* — [...] nosi w sobie [...] pewne przyrodzone warunki [...] złożone nierozdzielnie z istotą poezji [...]. [Poeta] jakkolwiek kształt wybierze [...] musi tworzyć, musi ze swojej wyobraźni, ze swojej duszy, wydobyc ten stopień, ten rozmiar uczuć i czynów, przez który jeden fakt, jeden stosunek, jeden człowiek, ze swoją miłością, żądzą, pychą, zdradą, zbrodnią, boleścią i tak dalej, staje się uosobieniem tego rodzaju uczuć czy cierpień całego ludzkiego rodu. To przetrwanie rzeczywistości na ideal — niekoniecznie moralny, ale poetyczny ideał — to jest sama istota, to jest natura poezji<sup>34</sup>.

Wychodząc z takich założeń, niechętnie odnosił się Tarnowski do realizmu, a z całkowitą dezaprobatą — do naturalizmu. Dlatego też nisko cenił „gorsze” gatunki — nowelę i powieść (zrobił tu wyjątek dla Sienkiewiczowskiego *Ogniem i mieczem* jako utworu zbliżającego się do „piękności epopiej”), a wysoko — gatunki „starożytne”: epos i tragedię. Realizm miał zresztą dla Tarnowskiego dwa odrębne wymiary; ugruntowany na homeryckiej tradycji realizm *Pana Tadeusza* oraz realizm współczesny, w którym uległy zachwianiu proporcje światła i cienia, piękna i prawdy. Badacz szukał w literaturze wielkich charakterów, typów, w których skupiają się — jak w postaciach Fredry — pierwiastki powszechne i wieczne z narodowymi i konkretnymi. Jak pisze Ewa Paczoska, Tarnowski w swoich analizach stosował te same terminy co pozytywiści, ale nadawał im odmienne sensy<sup>35</sup>. I tak np. tendencja w *Rodzinnie Polanieckich* to teza podporządkowana prawom logiki i sumienia.

Zdaniem Markiewicza wstępnymi warunkami wartości artystycznej były „jasność, zrozumiałość, logiczna spójność utworu”, także „stopień odkrywczości poznawczej” i „szlachetna forma — połączenie wzniosłości z prostotą”. Stosuje również Tarnowski częsty w ówczesnej krytyce termin „plastyczność” na oznaczenie wyrazistej wyglądowności przedstawionej w literaturze rzeczywistości. Kryteria te w znacznym stopniu odnoszą się do klasycznych norm harmonii w dziele. Stąd sprzeciw wobec okropności, okrucieństwa i brzydoty współczesnej literatury, ale

<sup>34</sup> H. Markiewicz, *Słowo wstępne*, op. cit., s. 24.

<sup>35</sup> S. Tarnowski, *Nowe kierunki dramatu i „Zaczarowane koło” Lucjana Rydla*, [w:] *O literaturze polskiej XIX wieku*, op. cit., s. 802.

<sup>36</sup> E. Paczoska, *Krytyka literacka pozytywistów*, Wrocław 1988, s. 129.

również niechęć wobec przesadnej idylliczności. Na tych podstawach rodziły się widoczne w pracach Tarnowskiego idiosynkrazje wobec jaskrawości i przesady romantyków (zwłaszcza Słowackiego), naturalizmu, symbolizmu i innych nurtów modernistycznych. W rezultacie jego oceny określa przede wszystkim prawda moralna, filozoficzna i religijna, odsuwająca „doskonałość wykonania” na drugi plan. Mimo to „dwa kodeksy — estetyczny i ideowo-moralny — wyznaczały obszar literatury akceptowanej przez Tarnowskiego”<sup>36</sup>.

Stosując taki system pojęciowy, dążył Tarnowski do odpowiedniego, formowanego według własnych wyobrażeń, modelu lektury. Lektura jego prac pozwala bowiem odkryć pewne dominujące cechy warsztatu historyka literatury. Najbardziej widoczna jest „szata słowna” jego tekstów, ukształtowana według retorycznych norm i podporządkowana zasadom ustnego kontaktu z słuchaczem. W pewnym sensie przeważa konstrukcja prelekcyjna, ulubiona zresztą przez niego forma wypowiedzi. Odczyty publiczne, które miał Tarnowski w Warszawie, Poznaniu czy we Lwowie, stanowiły dla niego swoistą „próbę sali”, mierzenie się z różną, nie zawsze mu przychylną publicznością. Niemniej adresatem jego publikacji jest, jak pisze Paczoska, „czytelnik o ściśle określonych zapatrywaniach politycznych i tradycjach kulturowych”<sup>37</sup>. Ów czytelnik, konserwatywny z założenia, poszukuje w dziełach literackich stałych zasad etycznych i estetycznych oraz ocenia je według kryteriów swojskości i obcości. Ale odbiorcę stara się sobie Tarnowski wyraźnie podporządkować. Kładzie on — pisze cytowana wyżej autorka —

[...] mniejszy nacisk na aktywność odbiorcy i konkurencyjność jego gustów w stosunku do własnych. Skoro naczelnym kryterium oceny staje się związek utworu ze „zdrową” myślą konserwatywną i określonymi nurtami polskiej tradycji narodowej, czytelnik musi tylko wierzyć krytykowi [...]”<sup>38</sup>.

Tej zasadzie służą stosowane przez Tarnowskiego „techniki” narracyjne jego prac. Często mają one formę wykładu (odczytu), częściej — retorycznej „mowy”, wyraźnie uwidaczniającej obecność słuchacza-czytelnika. Dzięki temu dominuje emotywny, nastawiony na różne środki perswazji, styl. Pytania retoryczne, eksklamacje, długie, wielokrotnie złożone okresy, antytezy, superlatywy i inwektywy — to najczęściej spotykane elementy tej techniki. Korzysta także Tarnowski z formy paradoksu. Znakomitym przykładem jest znany esej *Komedie Aleksandra hr. Fredry*. Pisze w nim krytyk o *Panu Jowialskim*:

Zła komedia, okropnie długa, pozbawiana dramatycznego węzła i zajęcia; to, co je zastępuje — przebranie — uszło by ledwie w komedii dla dzieci [...] Może w tym jest co prawdy. Tylko, choć komedia może być zła, rzecz jest bardzo znakomita: i nie najdoskonalsza zapewne, ale kto wie, czy nie najbardziej oryginalna, a pomimo lekkiej ficecji czy nie jedna z głębszych, jakie Fredro napisał<sup>39</sup>.

Rozmaitość „chwytów” stylistycznych Tarnowskiego jest uderzająca. Świetnie posługuje się cytatem i streszczeniem, zmienia tonacje uczuciowe od patosu serio

<sup>36</sup> H. Markiewicz, *Słowo wstępne*, op. cit., s. 24.

<sup>37</sup> E. Paczoska, *Krytyka...*, op. cit., s. 134.

<sup>38</sup> Ibidem, s. 135.

<sup>39</sup> S. Tarnowski, *O literaturze polskiej XIX wieku*, op. cit., s. 459.



do ironii, efektownie grupuje określenia synonimiczne. I chociaż wiele z tych środków razi manierycznością i archaicznością, to dziś jeszcze można za Chrzanowskim powiedzieć, iż był to rzeczywiście „świetny prozaik”.

Jakie zatem miejsce można wyznaczyć Tarnowskiemu wśród polskich historyków literatury? Mimo wszystkich zastrzeżeń na pewno nie podrzędne. Z przekonaniem można więc powtórzyć opinię Henryka Markiewicza, który pisał:

Daleki od rygorów naukowych, umiał przecież [...] wskazać trafnie na niedostrzegane dotąd wartości artystyczne utworu, co więcej: wartości te żywo czytelnikowi uprzytomnić przez streszczającą parafrazę czy charakterystykę, przez cytaty i energiczną formułę oceniającą<sup>40</sup>.

*Tadeusz Bujnicki*

---

<sup>40</sup> H. Markiewicz, *Słowo wstępne*, op. cit., s. 31–32.